Gedz, Światowid

pamiętam jak wpadała do mnie z samego rana, pijana
to najbardziej lubiłem w naszych rozstaniach
nie nosiła szpilek, a jej uśmiech na chwilę zatrzymywał czas
by był tylko dla nas
mieliśmy dużo w planach
dziś mogę się tylko łudzić że za parę miesięcy lub lat uda nam się do siebie wrócić
to co się teraz dzieje zostanie złym wspomnieniem
choć wiem, co mówią o tych którzy mają nadzieję
obserwuję gwiazdy na niebie
nie czekam na to, co los da i idę przed siebie
choć nie wiem dokąd prowadzi ta droga
to nie rozkładam rąk w geście zapytania Boga
mój sufit, to podłoga i wszystko jest do góry nogami
choć na hipnoterapia mówiłem, że mam ułożone w bani
czasem myślę, że były plany jak Pezet
i chyba sam w to nie wierzę
znów szukam siebie między blokami gdzieś

nie jestem Światowidem - mam jedną twarz
nie jestem Świętowitem mam jedną twarz
nie jestem Światowid mam jedną twarz
nie jestem Świętowitem mam jedną twarz
mam jedną twarz
jedną twarz
mam jedną twarz
jedną twarz
mam jedną twarz
jedną twarz
mam jedną twarz

straciłem chemię z duszą bratnią
w tunelu zgasło światło
błądząc po omacku szukałem sensu na darmo
wiele gorzkich słów padło, ból zniknąć miał dawno
dopiero teraz jak na murach tagi uczucia blakną
to mnie wciągnęło
twarde narkotyki zrobiłem testy, mam wyniki: rak psychiki
brak logiki zaczął wkurwiać za bardzo
czułem się nikim, ale odzyskałem wiarę w swoją wartość
pardon w moich źrenicach pada śnieg
aż nadto prześladował pech mnie
de facto dałem zwieść się jemu
i nic nie mów tylko słuchaj
gdy diabeł na prawym ramieniu szepczę ci do ucha
mając apartament w L.A. nie myślisz o nędzy w Gruzji
a fałszywi przyjaciele chcą kieszenie ci opróżnić
zastanów się dwa razy - ludzie mają wiele twarzy
a ja?

nie jestem Światowidem - mam jedną twarz
nie jestem Świętowitem mam jedną twarz
nie jestem Światowid mam jedną twarz
nie jestem Świętowitem mam jedną twarz
twarz, twarz, twarz...